

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	„ 2
Kwartalnie	„ 1
Miesięcznie z odnośnieniem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	„ 2 „ 50
Kwartalnie	„ 1 „ 25

Dnia 25 Marca	s. Ireneusza Smyrneń.
„ 26 „	s. Ludgera Biskupa.
„ 27 „	s. Ruperta B. i Aleksandra Ż.
„ 28 „	s. Syxta III Pap.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zuckera.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce „ kop. 7. Reklamy i wiersze garmont. „ 12. Nekrologi: za 1 wiersz „ 10. Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 10 oprócz opłaty pocztów. (1/4 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje Warszawski Agentura Ogłoszeń: Rajchman i Fren-dler, Seniorska 18.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 50	
Zachód „ „ „ 6 „ 19	
Długość dnia „ „ „ 12 „ 25	
Przybyło „ „ „ 4 „ 50	

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Wielki”.

Ceny ogłoszeń w „Gazecie Radomskiej”. Wskutek rozsypania się tytułu w Nr. 24 „Gazety Radomskiej” na chwilę przed oddaniem takowego na prasę, w cenach ogłoszeń przypadkowo wkraśli się błędy, które prostując niniejszem, notujemy, że cena stała ogłoszeń w „Gazecie Radomskiej” jest następująca: Zwyczajne za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce — kop. 7. Reklamy 1 wiersz kop. 12. Nekrologi za jeden wiersz kop. 10.

Smutne fakta i stosunki.

Towarzystwo Kredytowe Ziemięskie w Radomiu za zaległość raty drugiej 1886 r. z liczby ogólnej dóbr stowarzyszonych guberni radomskiej 768, wystawiło w r. b. na sprzedaż pierwszą dobrą 152, w terminie oznaczonym na drugą połowę miesiąca lutego 1888 r.

Z liczby tej od chwili wystawienia na sprzedaż aż do terminu sprzedaży zapłaciło zaległość Towarzystwa dóbr 132. Pozostało zaś na sprzedaż dóbr 20. Z liczby tej sprzedano następujące dobra:

1) Koryeiska, w powiecie radomskim, obejmujące wólk 21 mórg 23, które nabyli w d. 22 lutego r. b. Aleksander i Paulina Bronikowsy, za sumę rs. 37.407.

2) Pęchów, w powiecie sandomierskim obejmujące wólk 23 mórg 2, nabył w dniu 24 lutego r. b. Mosiek Ejger, za sumę rs. 51.500.

3) Przybyszowy, w pow. opoczyńskim, obejmujące wólk 44 mórg 26, nabył w d. 25 lutego r. b. p. Władysław Łubiński za sumę rs. 16.272.

4) Przysławice małe A., w pow. opoczyńskim, obejmujące wólk 10 mórg 15

nabył w d. 25 lutego r. b. p. Józef Lubieniecki za sumę rs. 8.502.

5) Przysławice małe B., w powiecie opoczyńskim, obejmujące wólk 5 mórg 11, nabyła w d. 25 lutego r. b. p. Helena Goldstein, za sumę rs. 7.401.

Pozostałe dobra w liczbie 15-tu, wystawione zostały na sprzedaż drugą ostatnią od zniżonego szacunku, czyli za samą tylko pożyczkę Towarzystwa, pozostała do umorzenia w chwili sprzedaży, z dołączeniem do tejże pożyczki zaległych rat i kosztów sprzedaży.

Rezultat to niebawmy, dotąd bowiem nawet w latach nieurodzajnych sprzedawano najwyżej dóbr 2 do 7, na sprzedaż drugą wystawiano dóbr 2 do 8, czyli razem najwyższa cyfra przedstawiała dóbr 15. Obecnie zaś sprzedano dóbr 5, wystawiono na sprzedaż drugą ostatnią dóbr 15, czyli razem dóbr 20.

Tak wielka i niepraktykowana dotąd liczba dóbr na sprzedaż drugą wystawiono, dowodzi w jak przykrem położeniu znajdują się obecnie ziemianie, kiedy za zaległości Towarzystwa zaspokoić nie byli w możności. Widoczny jest więc tutaj utrudniony zbyt produktów i ogólny stan handlu zbożowego.

Red.

Listy z Sandomierza.

II.

Gdy zniechęceni nie ponętną powierzchownością naszego miasta, udamy się w kierunku głównej dzielnicy powiatu, ku osławionemu Osiekowi, stale nam towarzyszyć będą: po lewej stronie, w pewnym oddaleniu, Wisła o polyskujących falach, po prawej malownicze wyniosłości, noszące ten sam charakter, co Pieprzówki pod Sandomierzem i pasmo wyżyn klimontowskich.

Zaledwie pod Koprywnicą równina odzyskuje przewagę, rozciągając przed wzrokiem przyjemny rozległy widok i przypominając świadomemu dziejów, że tu przed

280 laty roilo się 54.000 szlachty — rokoszan, popierających Zebrzydowskiego w bezmyślnym walce z królem Zygmuntem III. Dziś ten cały klucz koprywnicki, liczący kilkanaście folwarków w najlepszej glebie sandomierskiej, pozostaje w posiadaniu dzierżawnem starozakonnego, który więcej pobiera czynszu od swoich poddźwawców, niż gopiaci właścicielowi.

Zmieniły się czasy, zmieniły się też i obyczaje z potrzeby na lepsze: przed trzydziestu bowiem jeszcze laty słynne tu były handelki winne w Koprywnicy i Klimontowie, w których nie jedna, wcale pokąsą pękła fontanka, dziś te przybytki świecą pustkami, albo też pamięć o nich zaginęła zupełnie.

Dawniej w każdym z tych, rozsiadanych tu tak licznie dwórków wiejskich, w czasie karnawału zabawa trwała po kilka nocy z rzędu, dzisiaj poważnie ziemianie urządzają zebrania składkowe, a jakby dla zachowania tylko starodawnego obyczaju zgromadzenia się pod rodzinnym dachem przy ognisku domowym, bywa podczas karnawału zaledwie po kilka zabaw prywatnych, na których staropolska uprzejmość i hojność przycięcia dzieł parze z wymaganiami czasu, z powagą chwili, która nawet mogącym niepozwała imponować zbytkiem i wystawnością.

Pod tym przeto względem wieś nasza wyżej stoi od stolicy powiatu a nawet gubernii, gdyż, jak słyszeliśmy, bawiliście się w tym karnawale ochotczo, hołupcami zagluszając smutne myśli i uczucia, co po mimowolnie cisną się do duszy.

Ala my, gdy patrzymy na słynną „Sandomierkę”, jak ta zawstydzona, że jej nikt nie chce, kryje się pod strzechami stodół wiejskich, zamiast płynąć po Wiśle do Gdańska, gdy widziemy zafrasowane czoła, naszych ziemian, przemysłujących nad płacą raty towarzystwa, i smutne twarze naszych kwiatów, wijących się w żelaznych uściskach lichwiarzy — tracimy ochotę do tańca i sporów o: czy lepsze jest „gaganie” czy, zabawa w „pana Pastora”.

Leon z nakładami nie śpieszył i nawet mówić o tych kwestiach nie lubił.

Upięknio już kilka tygodni od przybycia Zosi do Lipowa, a stosunek pomiędzy nią a stałymi mieszkańcami pałacu ułożył się jaknajlepiej. Małomowna, cicha, z goliwością obowiązkom swoim oddana nauczycielka, całe dnie przepędzała z dziećmi, nie narzucając „państwu” swego towarzystwa. Przeciwnie trzymała się zawsze z daleka, wchodziła do salonu wtenczas tylko, gdy ją proszono, mówiła, jeśli ją pytano.

Takiem postępowaniem zjednała sobie sympatię całego domu prócz panny baronówny, która traktowała ją wprawdzie bardzo grzecznie, lecz ze źle ukrywaną niechęcią.

Pewnego dnia, a było to w jakimś święto, panna Franciszka wstała później niż zwykle i bardzo długo, zamknięta w swoim pokoju, siedziała przed toaletą.

Nie było to bez przyczyny. Tego dnia w Lipowie spodziewano się gości, a w ich liczbie miał się znajdować i ten, którego baronówna pragnęła uszczęśliwić swoją rączką i sercem. Udać się z początku zajęcie się, kokietując go trochę dla zabawki a więcej z wyrachowania, panna Entz ani się spozstrzegła, kiedy serce jej zaczęło się dopominać o swoje prawa, a zainprowizowana komedycja zamieniła się w istotne, nieklamane uczucie, tem silniejsze, że już i spóźnione trochę.

Na pociechę jednak wspólna niedola sprowadza też i wzajemne zbliżenie, a nawet pomoc czynną. I tak jeden z przedstawicieli tutejszego ziemiaństwa przeznaczył znaczny fundusz na pożyczki dla włościan, które się umarzają, co do czasu i procentów, podobnie jak pożyczka Towarzystwa kredytowego; każdy korzystający z tego dobrodziejstwa mieszkaniem gminy Łonów, urzęda dla swojej osady hipoteki, dla zabezpieczenia udzielonej mu sumy, a wpływ moralny podobnego postąpienia nie ogranicza się na ciasnym zakątku, w którym działa prawdziwy obywatel kraju, ale rozszerza się na całą ościenną okolicę, budząc zaufanie włościan do dworów, zachęcając dwory do naśladowania, w miarę możliwości, świetnego przykładu.

W jednej też z sąsiednich włości młoda i nadobna obywatelka, urządziła apteczkę domową, do której zaprasza miejscowe włościanki, aby przychodząc obnażać się ze sposobem użycia różnych środków leczniczych, wraz ze potrzebę udziela takichowych bezinteresownie. A gdy jednocześnie i sam „dziedzic” wspiera radami i pomocą pieniężną potrzebujących, oddziało tak dodatnio na umysły, że ci z pomiędzy włościan, którzy poprzednio bez żadnej podstawy worali się w grunta dworskie, po upływie pewnego czasu dobrowolnie, bez nacisku, przywrócili zakłócone posiadanie.

Poszkodowany jednak nie śpieszył się w pierwszej chwili ze skargami do sądu, lecz namawiając go do tego odpowiadał, iż pewny jest, że włościanie sami się upamiętają.

Pokazuje się przeto, że potrzeba nam nie tylko „więcej światła”, jak wołał wieśzieniemiecki, ale i „więcej miłości”, aby stosunki nasze urabiały się na lepsze.

X.

* Za opóźnieniem wydrukowania niniejszego listu serdecznie przepraszamy Szanownego naszego korespondenta. Zwłoka nastąpiła z przyczyny nawału materyału bieżącego, który należało spożytkować. — O ile Redakcja ceni „Listy

PO BURZY.

OBRAZEK
przez
Klemensa Junoszę.

Te wględy utrudniały Zosi zadanie, to też litery w wyrazy nie wybiegały z pod jej paluszków tak szybko, jak w liście do matki, lecz kreślone były powoli, z rozważaniem. Same półsłówka, domyslniki, przenośnie... A jakżeby pragnęła zerwać te pęta, puścić myśli swobodnie, niechby pofrunęły jak ptaszka przez pola szerokie, przez rzeki, jeziora i stępy, niechby na skrzydłach swoich tam do krainy łodów zaniosły ciepłe tchnienie miłości.

Jakżeż daleko, daleko pójdziesz kartko biała, posłanniczko Kochającej i stęsknionej! Jak on cię serdecznie do ust będzie przycisnął.

Już było bardzo późno, gdy Zosia skończyła pisanie. Z położonych niedaleko pałacu zabudowań gospodarskich słychać było pianie kogutów, a w niektórych chatkach we wsi już i ognie palono.

Zosia spojrzała na zegarek i była już blisko czwarta rano. Zaledwie kilka godzin zostało na sen, gdyż o dziewiątej rozpoczynały się zwykłe lekcje z Leonką i Włgą.

Powiedzieliśmy, że pan Leon głównie dla pięknej rezydencji kupił Lipów i istotnie pod tym względem zadowolnił nawet dość wybredną w gustach swoją małżonkę.

Duży, murowany dwór, który w okolicy powszechnie pałacem nazywano, miał kilkanaście pokoi, a w ich liczbie ładną salę o czterech oknach, z drzwiami, wychodzącymi na taras, z którego po kilkunastu niskich, szerokich stopniach schodziło się do parku.

Od frontu przed pałacem ciągnął się obszerny dziedziniec, otoczony małownicami grupami drzew. Z po za lip rozłożystych strzelały wysokie, włoskie topole, a biała kora brzoź ładnie odbijała od ciemnej, prawie czarnej zieleni świerków.

Piękny był też i park w Lipowie. Przerzynała go wązka i kręta rzeczulka, po przez którą rzucano kilka mostków, w grupach starych drzew chowały się altanki, nęcące chłodem i ciszą podczas skwarnych dni letnich.

Folwark znajdował się niedaleko pałacu, nie tak wszakże znów blisko, żeby prozą swej powszechności miał razić estetyczne gusta właścicieli. Lipy i topole zasłaniały widok obór i stodół, domagających się gwałtem podpór i reperacji.

Dopominał się o to i rządca, niemniej, podobno znakomity agronom, sprowadzony z Prus za drogie pieniądze, lecz pan

Leon z nakładami nie śpieszył i nawet mówić o tych kwestiach nie lubił.

Upięknio już kilka tygodni od przybycia Zosi do Lipowa, a stosunek pomiędzy nią a stałymi mieszkańcami pałacu ułożył się jaknajlepiej. Małomowna, cicha, z goliwością obowiązkom swoim oddana nauczycielka, całe dnie przepędzała z dziećmi, nie narzucając „państwu” swego towarzystwa. Przeciwnie trzymała się zawsze z daleka, wchodziła do salonu wtenczas tylko, gdy ją proszono, mówiła, jeśli ją pytano.

Takiem postępowaniem zjednała sobie sympatię całego domu prócz panny baronówny, która traktowała ją wprawdzie bardzo grzecznie, lecz ze źle ukrywaną niechęcią.

Pewnego dnia, a było to w jakimś święto, panna Franciszka wstała później niż zwykle i bardzo długo, zamknięta w swoim pokoju, siedziała przed toaletą.

Nie było to bez przyczyny. Tego dnia w Lipowie spodziewano się gości, a w ich liczbie miał się znajdować i ten, którego baronówna pragnęła uszczęśliwić swoją rączką i sercem. Udać się z początku zajęcie się, kokietując go trochę dla zabawki a więcej z wyrachowania, panna Entz ani się spozstrzegła, kiedy serce jej zaczęło się dopominać o swoje prawa, a zainprowizowana komedycja zamieniła się w istotne, nieklamane uczucie, tem silniejsze, że już i spóźnione trochę.

Panna Franciszka, chociaż wyglądała znacznie młodziej, liczyła już jednak trzydzieści wiosen z górą, a nieublagane, bezczelne w prawdomówności swojej lustro, szeptało ciągle, że na liliowych jej skroniach rysują się już drobniutki i ledwie, ledwie dostrzegalne zmarszczki. To odkrycie uderzyło baronównę jak piorun. Przyznała zupełną słuszność młodziej siostrze, która dowodziła, że czas już o oltarzu pomyśleć i zaczęła kokietować upatrzonego kandydata.

Ów kandydat, którego pierwsza bytność w domu państwa Leonów wywołała była grzecznie koniecznością jakiejś agronomicznej narady, do której pan Leon kilku sąsiadów zaważwał, później zaproszony przez panną Annę, złożył wizytę już jako gość i od czasu do czasu bywał w Lipowie, ani się domyślając, że piękne oczy panny Franciszki pragną mu dużo, dużo mówią patrzącym żrenić powiedzieć.

Dotychczas baronówna nie była nikim na serwo zajęta. Kiedy bywała w towarzystwach, na balach, nie zdarzyło jej się spotkać człowieka, któryby zrobił na niej wrażenie.

(D. c. n.)

z Sandomierzem "dowodem, że pomieszcza je na miejscu naczelnym, licząc, że Szanowny i czołowy korespondent wstąpi ich nie przerwie, gdyż jako dotychczas spraw ważnych, są wielce dla pisma pożądane.

(Przypis. Redak.).

TY JEDNA.

Ty prawdo jedna pośród walk i burzy,
Gdy wolność ludów w falach dziejów tonie,
I gdy im wszystko straszna nicłość wroży,
Ty jedna zbawcze podajesz im dłoń!

I dla nich jesteś nadzieją aniołem,
Bo wszęchpotężna, bez skargi i trwogi
Stajesz promienna nad ziemskim padółem,
I odrodzenia ukazujesz drogi.

Nie wątpie! wołasz — w proroczym za-
chwyście,

Lecz budźcie wszystkie serca i umysły,
By ludom nowe zaświtało życie,
I lepsze dzieje dla wszystkich zabłyśły!

Hugo Wróblewski.

Wiadomości bieżące.

JW. warszawski generał-gubernator i dowódca wojskami okręgu warszawskiego, generał-adjutant Hurko, raczył powrócić do Warszawy.

"Petersb. wiad." podają niektóre szczegóły o nowej ustawie, dotyczącej się emerytury dla urzędników administracyjnych. Ustawa ta ma znaleźć zastosowanie względem tych wszystkich urzędników, których zastanie na służbie. Przy wyznaczaniu emerytury skarb dopłacać będzie do emerytury z kasy emerytalnej tę część, jakiej brakować będzie do następującej wysokości: 1) za 25 lat służby 300% pensji za 5 lat ostatniej; 2) każdy rok służby po nad 25 lat daje prawo do dodatku 20% i 3) najwyższa wysokość emerytury za lat 50 wynosi na 800% przeciętnej pensji za ostatnie lat 5. Co się tyczy emerytury dla wdów i sierot po urzędnikach, to postanowiono, aby sieroty do 21-go roku życia otrzymywały z zapasowego kapitału pensji o rozmiarze 250% a sieroty przy matce po 170% pensji ojca. Ogólna emerytura sierot nie może przewyższać pensji ojca. Jeżeli po śmierci uczestnika kasy pozostaną dzieci małoletnie, to mogą otrzymać jednorazowo połowę kapitału, utworzonego z obowiązkowych składek. Co się tyczy sierot postanowiono, iż emerytura będzie im cofnięta; w razie śmierci; 2) pozbawienia praw stanu; 3) wstąpienia do służby państwowej lub wyjścia za mąż.

Istnieje projekt, jak donoszą dzienniki petersburskie, urządzenia dla nauczycieli ludowych specjalnych kursów w dziedzinie ogrodnictwa oraz wysyłania uczniów

seminaryjów nauczycielskich, celem praktycznych zajęć do szkół rolniczych na czas wakacji.

Wobec trudności, wynikających przy stosowaniu prawa o pisaniu kontraktów najmu mieszkań na sumę, przenoszącą 500 rs. na papierze aktowym, powstał projekt, aby podatek stempłowy od takich kontraktów mógł być uiszczony przez dołączanie i kasowanie arkusza stempłowego do kontraktu, spisane go lub wydrukowanego na papierze prostym. Porządek podobny dla aktów urzędowych istniał w Królestwie do czasu zastosowania nowej ustawy stempłowej, obowiązującej w Cesarstwie.

"Praw. wiad." informuje, iż jednocześnie z projektem nowych przepisów paszportowych czytany będzie w radzie państwa projekt o naturalizacji i utracie poddaństwa ruskiego.

"Now. wrem." donosi, iż ministerium finansów zwróciło uwagę na niektóre zakłady fabryczne, położone w pasie nadgranicznym Królestwa Polskiego. Podobno, jak podaje cytowana gazeta, ministerium finansów podejrzewa rzeczone fabryki o zbywanie kontrabandy.

Przypominamy Szanownym naszym prenumeratorem, że czas odnowić przedpłatę kwartalną i półroczną.

Warunki prenumeraty znajdują się w nagłówku Gazety.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś w kościele parafialnym po niesporach rozpoczęło się pasyja z nauką, którą wygłosił ks. Karol Sławiński.

Na powódź. W piątek ubiegły otrzymaliśmy z okolic Szydłowa list następujący:

Redakcja „Gazety Radomskiej“ raczy przyjąć nadesłane rs. 10 dla powodzi lub na inny cel podobny.

Z poważaniem A. B.

Ponieważ na tenże sam cel w Redakcji naszej złożyli jeszcze: mały Józio kop. 20 i Zosia kop. 15, prosimy przeto najuprzejmiej Szanownych korespondentów naszych z miejscowości, w których powódź poczyniła szkody, o łaskawe wskazanie adresów nieszczęśliwych, abyśmy mogli śpiesznie odesłać im złożoną dla nich kwotę.

Przypomnienie. Uczestnikom Stowarzyszenia spożywczego „Oszczędność“ przypominamy, że jutro, t. j. w poniedziałek o godzinie 5-jej popołudniu w sali Resursy radomskiej miejscowej odbędzie się ogólne Zebranie członków instytucji.

Przedmiotem obrad między innemi będzie: Podział czystego zysku, oznaczenie etatu wydatków na r. 1888, oznaczenie

stopy procentowej od depozytów, wybór członków zarządu i komisji rewizyjnej oraz członków sądu polubownego na rok 1888 itd.

Ze względu na doniosłość kwestyj, jakie poddane będą do dyskusji, jest wielce pożądanem, ażeby na zebranie jutrzejsze zgromadziła się, o ile można, największa liczba członków naszej „Oszczędności“.

W sprawie Towarzystwa muzycznego. Zwracamy łaskawą uwagę: miłośników muzyki, inteligencji, oraz wszystkich zyciowych dla organizującego się Towarzystwa muzycznego w Radomiu, że lista do zapisywania się na członków założycieli, czynnych i zwyczajnych od piątku już znajduje się w naszej redakcji — kto więc uznaje potrzebę nowej instytucji, kto zresztą chce lub może, raczy osobiście wpisać imię swe i nazwisko na odpowiednim miejscu.

Wiosna astronomiczna zawiąta do nas wprawdzie d. 21 marca, lecz od piątku niebo pokryło się znowu ołowianemi chmurami i znowu śnieg zaczął padać.

Oby tylko wróciły zamiecie i mrozy, które dały się dobrze we znaki wszystkim, a szczególnie biednym warstwom ludności.

W piątek rozpoczęły się ferye wielkanocne w miejscowych zakładach naukowych. **Zwiastuny wiosny.** Z okolic Przytyka donoszą nam, że od paru dni przyleciały tamże bociany.

Zwiastuny wiosny przybyły więc, tylko wiosna jeszcze nie zawiątała dla nas, chociaż astronomiczna rozpoczęła się już od dni paru.

Na straż ogniową. Koncert amatorski na dochód straży ogniowej ochotniczej w mieście naszym odbędzie się w sali resursy obywatelskiej we środę d. 18 kwietnia. Komitet koncertowy dokłada wszelkich starań, ażeby popis muzyczny na dochód najsympatyczniejszej i najpotrzebniejszej instytucji w Radomiu, bo stojącej na straży życia naszego i mienia — był wspaniałym.

Program koncertu urozmaicony bardzo, a współudział w nim przyjmą pierwszorzędne siły muzyczne naszego grodu.

Między innemi odegrany ma być jeden z najpiękniejszych utworów Mendelssohna na ośm rąk, a oprócz tego program koncertu obejmuje popisy solowe, na skrzypcach, fortepianie, wokalne, deklamacye i chóry.

Komitet koncertowy więc działa energicznie, ażeby publiczności sprawić cały szereg przyjemnych wrażeń, a dla kasy Straży ogniowej przysporzyć jak największy dochód.

Z porządków miejskich. Od czwartku rozpoczęto w mieście naszym oczyszczanie ulic ze śniegu i lodu.

Robota ta, aczkolwiek spóźniona, postępuje szybko, tak że w dni parę w mieście

całem nie pozostanie ani śladu po długiej i ciężkiej zimie tegorocznej, naturalnie jeżeli tylko borensz mistrzom mrozi nie spleta znowu śnią.

Na cel dobroczynny we wtorek dnia 27 b. m. w sali resursy miejscowej odbędzie się przedstawienie amatorskie w języku ruskim na dochód „Ochrony dziecięcej“.

Amatorzy odegrają sztukę w 4-ach aktach p. t. „Na akcyach“ i komedję jednoaktową p. t. „Co mamy nie bronić“.

Teatr. We czwartek ubiegły na scenie naszej wystawiono znakomity dramat J. Ohneta p. t. „Hrabina Sara“. Ocenę obszerniejszą dramatu z braku miejsca odkładamy do następnego numeru Gazety, notując jedynie na tem miejscu, że dzieło francuskiego autora, które na wszystkich scenach europejskich sprawiło bardzo dodatnie wrażenie, wymaga odpowiednich sił — któremi scena prowincjonalna rozporządzać nie może.

W każdym razie jednak „Hrabina Sara“ na scenie naszej wogóle wyszła dość poprawnie. Pani Bieńkowska (Sara) starała się wykazać zasoby swego niezaprzeczonego talentu i mimo bardzo trudnej roli z zadania swego wywiązała się dobrze. Pan Łaski (Sévérac) rolę swoją opracował również starannie, chociaż często zapominał, że był synem Marsa. Za to p. Kamiński (w uzupełniającej postaci pułkownika Merlota) stworzył przewrotny typ sangwiny, irytującego się bezustannie na swych najserdeczniejszych.

Nekrologia.

W środę dnia 28 marca 1888 roku, jako w długą bolesną rocznicę śmierci s. p. **Elżbiety Borkiewiczowej** za spokój jej duszy odprawionym będzie w kościele po-Bernardynskim o godzinie 9-jej z rana nabożeństwo, załobne na które pozostała córka zaprasza zyczliwych i znajomych.

Z okolicy.

Z powodzi. W ciągu ostatnich dni otrzymaliśmy od korespondentów naszych o stanie wód na Wiśle następujące depesze:

Sandomierz d. 21 marca (tel. otrzymałmy już po zamknięciu pisma). W niedzielę poziom wód na Wiśle 1.00, w poniedziałek 1.17, we wtorek 1.44, w środę 1.58. Dziś dalszy przyrób, w górze rzeki fale zalewają znowu niziny. We wtorek austriacki statek rządowy popłynął na San. Inz. M. K.

Zawichost d. 22 marca. Wisła przybiega, zalewając niziny. Poziom 1.79 sażenia. Zator na Sanie w części ruszył, krąży pełnym korytem.

Zawichost d. 23 marca godzina 9 m. 15 rano. Woda na Wiśle spada szybko, poziom 1.60 sażenia.

WINA PRZESZŁOŚCI.

Opowiadanie z XVII wieku

osnute na fakcie rzeczywistym

przez

LEOKADYĘ JORDAN-WIERUSZ.

— Mamy jeszcze inną przyczynę do radości — d. d. Jan — bo na moje usilne prośby ojciec Basieński ślub nasz przyśpiesza o cały miesiąc.

— A niechże cię uściskam, kochany sąsiedzie! — wołał wojewoda — Bóg wam zapłać, mosanie, że waszą śliczną dziewczkę wcześniej nazwę swoją synową, a Jasiek żoną.

Wszyscy uściskali się serdecznie. Po wieczery ojciec z synem pożegnali właściciela Borowina i jego córki.

Najazutrz wojewoda zaczął się gorliwie przygotowywać na przyjęcie miłościwych państwa, zaprzągł i jednaka do pracy. Ledwie, że o zmroku na parę godzin wyrwał się do ukochanej Basienki, której nieobecność Jasia nieraz iż wyciskała.

Alte otóż i nadziedzi dzień przyjazdu Jana III-go i dostojnej jego małżonki.

W Kruszyńce wszystko przyjęło świętą szatę; drogie lipowy, prowadząca do zamku, oświetlały beczki smole, kapela przegrywała koronowanym gościom a teatr nadworny zabawiał ich i rozweselał.

Kacper Denhof przyjmował isticie po królewsku parę królewską.

Marya-Kazimiera, widząc przepych i bogactwa wojewody, postanowiła, jak zwykle, skorzystać z tego, a wiadomo, że jak się raz jakiejś myśli czepia, to musiela ją do celu doprowadzić, więc czasu nie tracąc, rzekła do starego Denhofa:

— Mości wojewodo! dostatków wam nie brakuje, zaszczytów i honorów także, ród wasz stary, warto go połączyć równie z krwią naszą. Macie jednaka, trzeba o uczciwym i odpowiednim ożenku dla niego pomyśleć, a jeśli pozwolicie, będę swatką wojewodzicą.

Już Kacper miał powiedzieć, że jego jednak zaręczony, ale jakże tu wobec królowej i jej świetnych planów wyznać, że zaręczony z panną Szafrądcówną, córką właściciela Borowina, biednego szlachetki, będącego nieczem naprzeciw Denhofa, któremu królowa chce być swatką, — sama się z tem oświadcza. Więc rodzaj upokorzenia, wstydu zamknął usta pysznego magnata i spytał ze śmiechem:

— A kogoż by, miłościwa pani, obrała mi za synową?

— Pannę piękną, młodą i familiantkę!

— Mogę wiedzieć co za jedna?

— Moja krewniczka! — wycedziła z naciskiem Marya-Kazimiera, patrząc majestatycznie.

Twarz wojewody oblał ciemny rumieniec a wielkie zdziwienie odbijało się

w każdym rysie i pod tem wrażeniem zapłtał:

— Wasza krewniczka?! Miłościwa pani, czyż mój ród godzien pobrać się z krwią królewską? To obraza majestatu!

— A jeśli mi oboje z małżonkiem życzymy sobie tej koligacji, to czemuż ją odpychacie?

— Najjaśniejsza pani! *quo titulo* zartujesz ze mnie? — pytał dumnie. — Jać nie śmiem myśleć o koligacji tak wspaniałej, bom niedgodzien.

— Nadto was szanuję, przeto proszę, wierzajcie mi i równie szczerze odpowiedźcie, czy dacie syna mojej krewniczce, by zostać i naszym kuzynem, kochany wojewodo.

Stary Denhof poczerwieniał nanowo, pierś mu weszła pycha i radość. Zapomniał o miłości jednaka dla Basi, o ich bliskim połączeniu, słowem o wszystkim, a całując rękę królowej, mówił uroczyste:

— *Cum grano salis*, zgadzam się na to i za wysoki honor dziękuję, miłościwej pani. Proszę jeno zachować sekret przed moim synem do pewnego czasu. Zaprzysięż on sobie głowę biedną szlachcianką, aleć mu wytłomaczę i romanse przepadną.

— Bagatelka, on taki młody, przedko zapomni — a zatem rzecz już ułożona i zgadzam się na wasz warunek, kochany kuzynie! — dodała dobitniej po raz drugi.

Wojewoda głębokim ukłonem układał zadowolony.

Przy sutym, pożegnalnym obiedzie liczne krawczy kielichy. Król Jan podniósł złością czare, napelnioną bursztynowym węgrymem i rzekł:

— Za pomyślności połączenia Sobieskich i Denhofów rodu!

Królowa z obawy na wojewodzicą traciła męża, lecz nikt nie uważał tego toastu w właściwym znaczeniu. Głowy szumiały, biesiadnicy pili, a wojewodzic nie przypuszczał ani na chwilę, że on tu jest głównym aktorem.

Dopiero po wyjeździe dostojnych gości, ojciec, zawoławszy go do swej komnaty, rzekł nadrabiając minę i kręcąc siwego wąsa:

— Nie wiesz jeszcze waćpan, jak wielki honor spotkał naszą rodzinę... królowa cię wyswatała — dodał przedko.

— Mnie wyswatała królowa? Nie rozumiem, ojez dobrodziej, bo moja Basienkę serce tylko wybrało.

— Et, co tam Basin, mosanie. Najjaśniejsi państwo dają ci swoją kuzynę za małżonkę, pannę Elżbietę de... —

— Ojez! — przerwał zbladły śmiertelnie wojewodzic. — Czy to być może? Czy ja źle słyszę? czym obłąkania dostał! Ja mam porzucić narzeczoną, którą mi Bóg i ty ojez przeznaczył, a którą miluje nadewszystko. Ojez dobrodziej, to być nie może.

(D. c. n.)

Z Zawichosta otrzymujemy następujące pismo: Wiadomość, podana przeze mnie w jednym z poprzednich listów o utworzeniu się zatoru na Sanie, sprawdziła się. I rzeczywiście, utworzył się on blisko ujścia tej rzeki, na przestrzeni dość znacznej i spowodował wielki wylew. Woda zatopiła wiele wiosek, porobiła duże szkody w budynkach, drogach, groblach, mostach i do stała się tam, gdzie przy największym przyborze nigdy nie była.

Część wód tych przepływa około Borowa Kozina i wpada pod Opoką do Wisły. Wskutek tego komunikacja jest przerwana między wsią Janiszowem a Kozimem.

Rakowski.

Z Bąkowskiej p. Stanikowski pisze co następuje: Ponieważ Wisła nas nie zabierała, przesyłam więc wiadomości, dotyczące momentu puszczania lodów na królowej rzek naszych. Dnia 13 marca o godzinie 3 po południu lód zaczął pękać na Wiśle, a że był bardzo gruby na środku, więc chwilowo tylko brzegi pęciły. Ponieważ fale wód i tafle lodu obryzły z niesłychaną siłą parły z góry rzeki, przeto pod wpływem naporu wód tafle lodu grube na dwa łokcie o średnicy 8-10 łokci, fale przynosiły przez wale ochronny.

Pod tą samą wsią, zaledwie zdołaliśmy odbiedz od brzegu Wisły, zbity wód lodu przerwał dambę, zarzucając tłami przestrzeń dość znaczną.

Mieszkańcy wsi Głusice, Łoje, Zajeździe, Nagórnik, Kłostornej Woli, Wólki Wojciechowskiej Zalesia i wielu innych byli przejęci panującą trwogą.

Na szczęście na razie wielkich szkód nie ma, lecz obecnie przy tak gwałtownej odwilży może znów zawitać do nas powódź — oby ominęła nas i całe Powiśle.

Z Prztyka korespondent nasz donosi: Komunikacja między naszą okolicą a Radomem znacznie utrudniona, wskutek częściowego zgruchotania przez kry mostu na Radomce. Prawa jego strona jest nie użyteczna a przez wąską przestrzeń przesuwać się mogą zaledwie z największą ostrożnością próżne furmanki — bryki zaś ciężarne muszą być przeładowywane i przenoszone — co wcale do przyjemnych i ułatwiających pośpiech zabawek nie należy.



Ks. Leon Dyganowicz.

W d. 20 marca r. b. o godzinie 7 wieczorem zakończył życie szanowany i czczony powszechnie Nestor duchowieństwa rzymsko-katolickiego dyecezyj sandomierskiej, śp. ks. Leon Dyganowicz, jubilat administr. parafii Odechów w dekanacie radomskim.

Śp. ks. Leon przyszedł na świat d. 6 kwietnia r. 1800 w Górach Wysokich, w dawnym województwie sandomierskim.

Po ukończeniu szkół i seminarium w Sandomierzu, święcenie kapłańskie otrzymał w r. 1826 z rąk biskupa sufragana sandomierskiego, ks. Aleksandra Dobrzańskiego.

Zmarły zacny, czcigodny pasterz odechowski, był najstarszym kapłanem w całej dyecezyi, a sprawując te zaszczytne, choć trudne obowiązki przez 62 lat bez przerwy, zjednał dla się ogólną cześć i najplekniejsze wspomnienie.

Gorliwym był sługą Bożym i skromnym, a w winnicy Pańskiej pracował gorąco — niosąc owieczkom swoim czysty wzór miłości i poświęcenia i żywe słowo chrześcijańskiej pociechy.

Każdy w potrzebie znajdował w ś. p. ks. Leonie pomoc serdeczną i uczynność obywatelską.

Zacny i czcigodny pasterz odechowski zaszczytne obowiązki kapłańskie sprawował pod zarządzeniem biskupów: śp. ps. Aleksandra Dobrzańskiego, Adama Prospera Burzyńskiego, Klemensa Bakiewicza, Józefa Joachima Goldmana, Józefa Michała Juszyńskiego, a na kilka lat przed zgonem pod zarządzeniem pasterskim J. E. Antoniego Ksawerego Sotkiewicza, obecnego biskupa sandomierskiego.

Pokój ceniom zacnego kapłana i cześć Jego pamięci.

Z kraju.

W Warszawie. Na tablicę pamiątkową dla Kraszewskiego zebrano dotąd w ogóle

pięćset kilkadziesiąt rubli. Rok długi upłynął od zgonu wielkiego męża i ziomka naszego a nie zdołano jeszcze uciecić pamięci Jego choćby tablicą pamiątkową! Smutno! — W poniedziałek ubiegły dziennikarze, duchowieństwo i liczne grono żyjących obchodziło tu uroczystości 30-letni jubileusz niezamordowanej pracy Józefa Kraszewskiego na niwie piśmiennictwa ludowego. — Straszne nieszczęście dotknęło znowu kolegę naszego, znakomitego powieściopisarza i poetę, Wiktora Gomułickiego. Niedawno utracił dwoje dzieci — obecnie nieubłagany los zabrał mu żonę, Maryję. Dla znakomitego poety całe miasto w najszerszych kołach objawia żal głęboki i najserdeczniejsze współczucie, z którym i Gazeta nasza łączy się i solidaryzuje. — Kościół św. Anny otrzymał okno nad wielkim ołtarzem, zrobione w artystyczne malatury. Koszt okna dosięgnie do 1000 rs. — P. Wagner urządził muzeum heraldyczne.

W Kielcach na walnem zebraniu członków kieleckiego Tow. dobroczynności odczytano sprawozdanie, z którego dowiadujemy się, że J. E. ks. biskup Kuliński, legowany przez siebie kapitał w sumie rs. 5.750, przeznacza na pomnożenie funduszu instytucji z zastrzeżeniem rozporządzania procentem od sumy rzezonej. Zebranie w dowód wysokiego uznania za tak hojną ofiarę, niezależnie od zaproszenia do dalszego przewodnictwa władze, postanowiło jednomyślnie wręczyć J. E. dyplom dożywotniego członka honorowego. Następnie przystąpiono do wyboru rady gospodarczej. Po sprawdzeniu głosów okazało się, że za urny wyborczej wyszli: prezydenci J. E. ks. Tomasz Kuliński, członkowie Jakób Rzepiszewski, ks. Brudziński Franciszek, Borkowski Antoni, Batogowski Tomasz, Bierzyski Mieczysław, ks. Cwikliński Józef, Janeczowski Feliks, Możdżeński Leon, Strzebiński Karol, Stumpf Ludwik, Wardziński Julian.

Z nauki literatury i sztuki.

„Kur. Warsz.” pierwszą rocznicę zgonu wielkiego pisarza, twórcy „Starej Baśni”, uciecił stosownie, pomieszczając w odcinku swoim: „Dziennik Kraszewskiego, pisany w latach 1850-1853”, w którym postać Nestora powieściopisarzy naszych zarysowuje się z całą wyrazistością prawdy autobiograficznej.

„Gazeta rolnicza” w ostatnim numerze pomieściła życiorys zasłużonego ziemianina i autora wielu cennych prac ekonomicznych, Edwarda Stanikowskiego.

Wiadomości polityczne.

W świecie politycznym, przynajmniej do czwartku, nie zaszło nic tak doniosłego, co by mogło budzić poważniejsze obawy na przyszłość. Wprawdzie gazety wiedziły, że obecna a raczej ewentualna akcja dyplomatycznej Rosji przeciwdałać, rozpuściły *urbi et orbi* złośliwe pogłoski o dyslokacjach wojsk ruskich. Pogłoski te, jak stanowczo twierdzą dzienniki petersburskie, wywołały polemikę w prasie tołecznej Rosji — a w dziennikach wiedeńskich ostre i niedwuznaczne nawet repliki.

Bez wątpienia, że wojna ta gazeciarska, kwestyi zasadniczej ani na krok nie posunie, ale to pewna, że utrudnia porozumienie się w sprawie bułgarskiej, będącej ciągle na porządku dziennym.

„Daily Telegraph” omawiając kwestię bułgarską, dowiadyuje się, że za panowania cesarza Fryderyka polityka zagraniczna Niemiec w ścisłym pozostaniu stosunku z Londynem. W kwestyi bułgarskiej Niemcy niewątpliwie w dalszym ciągu udzielią gabinetowi petersburskiemu dyplomatycznego poparcia, ponieważ akcyta tu opiera się na stypulacjach traktatu berlińskiego.

„Correspondance de l'Est” ogłasza znowu list z Berlina, donoszący jakoby tam niepomyślny dla Rosji zwrot nastąpił z powodu artykułów gazet ruskich o Austrii. Autor listu powiada, że daremnieby liczyć w Petersburgu na różnorodność pomiędzy nowym cesarzem a ks. Bismarckiem. Ten ostatni pragnie, ażeby Rosya wynurzyła się przed Austrią: aby wyraziła czego chce; a wtedy dopiero będzie on mógł nakłaniać Austrię do zgodzenia się na ruskie wnioski.

„S.-Petersbur. Wiedomości” dotykając kwestyi sprzeczności, ogarniającej życie

wewnętrzne i zewnętrzne po zgonie cesarza Wilhelma, między innymi piszą:

Stronnictwo narodowe — wolnomyslnie, niedawno jeszcze kroczące za kanclesem, za posłusznym mu ministrem, już teraz domaga się — jak donosi telegraf — utworzenia gabinetu mieszanego i zastąpienia w ministerium żywiołów zachowawczych — wolnomyslnymi. Z wewnętrznym programem księcia Bismarcka rozporządzają bardziej stanowczą walkę i klerikałsi, domagający się za pośrednictwem monarchijskiego „Freundenblattu” i kolońskiej „Volkszeit”, zupełnego wznowienia wszystkich przywilejów katolickich, powrotu Jezuitów, i t. d. Nawet Polacy spodziewają się lepszej przyszłości, i w „Dzienniku Poznańskim” Fryderyk III-ci porównywanym jest z królem Wilhelmem III-im, „który jednakowo szanował narodowe ideały wszystkich poddanych”. Opowiada przeciw ideałom bismarckowskim wzrasta wszędzie i nawet w Wiedniu mówią o możliwości osłabienia wpływu kanclerskiego nie tylko w kwestjach wewnętrznych, ale i zewnętrznych. Ma się rozumieć, że tam wszystkim tym pogłoskom nadaje się specyficzne zabarwienie — wystawianą jest pokojowość księcia Bismarcka; wystawianym jest kanclesem, jako wróg osobisty żywiołów, które podług „Wiener Tagblattu” starali się z generałem Waldersee na czele poduszczyć Niemcy, by napaść już raz na Rosję, nie czekając, aż ta dopełni broń swoją gotowości; zaznaczają, że nielaska, jakiej doznał przy nowym cesarzu wojowniczy generał, „co ma być zadośćuczynieniem (i) pokojowości księcia Bismarcka”, i t. d.

„Wszystkie te jednak oznaki jeszcze mocniej to jedynie stwierdzają, że w polityce wewnętrznej i zagranicznej Niemiec wszczyną się swego rodzaju wojna domowa”.

Na żądanie lekarzy cesarz Fryderyk zdecydował się od godziny 4-ej do 5 i pół nikt nie przyjmować. Lekarze spodziewają się, że w ciągu tygodnia cesarz będzie mógł używać umiarkowanego głosu, co zmniejszy jego drażliwość i ożywi humor.

W Berlinie ciekli ton „Norddeutsche allgemeine Zeitung” zwraca powszechną, niechętną uwagę.

We Francji generał Boulanger jest bez przerwy przedmiotem powszechnej uwagi, a „Kreutz Zeitung” prorokuje, że orleañsi przy pomocy krowkiego generała w ciągu miesiąca obalą rzeczpospolitą.

Dla uwadzenia w jaki sposób część opinii publicznej we Francji zapatrzuje się na krok rządu, zwrócony przeciw Boulangerowi, notujemy za „France” co następuje:

„Rząd francuzki pragnął również złożyć cesarzowi Fryderykowi swój dar: usunął od dowództwa generała Boulanger'a. Czytelnicy nasi wiedzą, co nasi sąsiedzi o b. ministrze wojny myślą. Wiedzą, że przeprowadzone przez niego reformy wojskowe i niezmierna w kraju popularność wywołały u naszych zwycięzców wzburzenie umysłów, połączone z obawą. Czytelnicy wiedzą nadto, że jeżeli generał Boulanger ustąpił z rządu, stało się to głównie wskutek nacisku ze strony Niemiec. Czyż w takim stanie rzeczy może być uważany za nieuzasadniony wniosek, że w środku, zastosowanym przeciwko jen. Boulangerowi, Niemcy w jakiegokolwiek formie mają udział?”

Kursa telegraficzne

z giełdy warszawskiej.

Warszawa d. 24 marca 1888. r.	
Żądano z końcem giełdy	...
Za weksle krótkoterminowe	
na Berlin za 100 m.	60 42
„ Londyn „ 1 £	12 25
„ Paryż „ 100 fr.	48 52
„ Wiedeń „ 100 fl.	96 90
Za papiery procentowe:	
Listy Likwid. K. Pol.	90 15
Rosyjsk. Poz. Wschod.	—
Listy Zast. Ziemskie ser. V.	100

Z targów zbożowych i produktowych.

Na targu czwartkowym w Radomiu uposobienie na pszenicę niezmiennione, pszeno za wyborową rs. 6,30 za korzec. Żyto kupowano chętnie po rs. 3,25 — 3,30 za korzec.

Za korzec owsa pszeno rs. 1,65 do 1,75. Konieczny ony nieumormowano, za gatunki średnie białe pszeno rs. 26, czerwonej rs. 25 za korzec.

Korzec kartofli kupowano po rs. 1.

W Warszawie d. 22 marca na targu na placu Wileńskiego uposobienie na pszenicę bardzo mocne. Korzec wyborowy pszeno rs. 7,05, średniej — „Żyto mocno, wybr. pszeno rs. 4,05, Owsa korzec rs. 2,60.

Okowita. W Warszawie d. 22 marca uposobienie na okowitę bez zmiany. Wiadro w sprzedaży hurt. rs. 8,24—8,27, czyli garniec 268—269.

W Hamburgu na okowitę uposob. spokojne, na marzec 20 1/2, na kwiecień i maj 20 1/2, marek za 100 litrów.

Węlna. Warszawa d. 22 marca r. b. (kores. spec. „Gaz. Radomsk.”). W ostatnich dniach sprzedano: 1000 pud. Peregonu po rs. 22,50, 15 centarów wełny polskiej średniej do Białogostu po 88 tal., 60 ctn. takież w Białymostku, 50 takież do Zgierza, 450 ctn. takież w Rypinie, 500 kamieni garbarskiej litewskiej po rs. 550. Remanent obecnie wynosi 500 ctn. wełny polskiej, 200 pudów Peregonu, 600 pud. Mojki i 850 innych gatunków.

Uposobienie i ceny mocne, widoki bardzo dobre, na kontrakt pszenicę wysokie ceny.

Dział przemysłowo-handlowy.

Nafta w Baku znacznie obniżyła się w cenie. Za wagon ofiarują zaledwie rs. 60. Obniżka ceny wywołana została, o ile się zdaje, szturem, zatem długotrwałą nie będzie.

Podług informacji „Gazety Łosowań” dywidenda za rok 1887 od akcy Banku Handlowego w Łodzi wynosić będzie około 8 1/2 p.

Z dopiero co opublikowanego sprawozdania Towarzystwa Przemysłowego Lipilop Raai i Löwenstein, przekonujemy się, że straty Towarzystwa po koniecy 1886 roku wynosiły 638,000 rubli.

Ważne dla hodowców owiec. Z powodu, iż rząd austriacko-węgierski wydał rozporządzenie, aby transporty wełny wychodzące z Austrii do Rosji były opatrzone świadectwami pochodzenia, departament komór celnych polski komorze cłarkowskiej, jako przy głównym rynku wełnianym ruskim istniejącej, wydawać podobnego rodzaju świadectwa bezwarunkowo; komory zaś bliżej granicy państwa austriackiego położone, a więc i warszawska, również odebrały polecenie wydawania świadectw pochodzenia wełny, o ile co do tego istnieją dokładne dane. Osoby mające zamiar wywieźć wełnę do Austrii winni podania na piśmie do właściwej dyrekcji komory celnej, opatrzone marką stemplową. Świadectwa również wydawane będą za marką pocztową 80-cio kopiejkową.

Dr. Edmund Drewnowski

zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskie-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kobiece.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Szanowne Tow. francuzkie metal. w Chlewickach. Otrzymałyśmy rs. 4., jako zapłatę na „Gazetę Radomską” na trzy kwartały. Do kwartału czwartego należąc nam będzie dopłaty jeszcze rs. jeden.

P. Wiktorowi Wietrzycki. w Morszańsku (gub. Tombovska). Otrzymałyśmy prenumeratę za kwartał I-szy r. b.

P. P. w Żytomierzu. Raczy Szanowny Pan zgłosić się na pismo, wysyłamy punktualnie.

Panu Józ. H. w Opatowie. Przedpłatę na kwartał drugi otrzymałyśmy — pierwszy jeszcze nieregulowany.

Potrzebne są następujące numery „Gazety Radomskiej”: Nr. 78, 79, 80, 81, 82, 83, 84, 85, 86, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 98 (Rok II), Nr. 72 (Rok III), Nr. 65 (Rok IV), ktoby takowe posiadał może je korzystnie spieniężyć. Wiadomość w Redakcyi.

Bona Polka z konwersacją francuzką, posiadająca muzykę i roboty ręczne, poszukuje zaraz miejsca w domu obywatelskim na wsi. Oferty pod literami C. K. proszę nadsyłać do Redakcyi „Gazety Radomskiej”.

Potrzebny jest na praktykę młody człowiek, umiejący dobrze i płynnie pisać po rusku, dam mu stancyi, stół i pranie białe, po jakimś czasie mogę mu płacić 3 ruble miesięcznie. Zgłosić się może wprwie piśmiennie. Adres: poczt. Gnieznowoś w Bąkowie, pisarz guinyi Sieciechów, pow. kozienicki. Stanikowski.

Rządca lub ekonom kawaler potrzebny jest do dóbr Biełska ostatnia poczta Białobrzegi nad Pilicą.

Paka do Pianina jest do sprzedania za przystępną cenę, wiadomość w Redakcyi „Gaz. Radomsk.”.

Dla Gluchych!

Osoba, która wyleczyła się za pomocą prostego środka z głuchoty, trwając 23 lata, jest gotowa nadesłać bezpłatnie opis tego środka w języku polskim, wszystkim żądającym.

Adres: Dr. Nicholson, 4 rue Drouot, Paryż (Francya).

APTEKA

Bolesława Skrzyńskiego w Tarlowie.

posiada nowe środki lecznicze:

Antifebrinum,
Salol,
Betol,
Lanolinum,

a także 50 funtów syropu berbersowego po 40 kop.

HANDEL

Wiktora Gruszczyńskiego

otrzymał w komisji następujące nasiona

Koniczynę Czerwoną
Buraki Leutewitza,
Marchew olbrzymią białą, pastewną, z zieloną główką — które poleca po cenach przystępnych.

Sprzedaż i kupno.

Drzewka owocowe są do sprzedania w dobrach Sucha, poczta Białobrzegi.

W Koryciakach, pod Szydłowcem (powiat radomski), 6-letni ogier Anglo-Arab pokrywa klacze za opłatą rs. 10 i rs. 1 na stajnię.

Do sprzedania **Majątek Ziemiński Przyborowice**, 9 włók ziemi pszennej bez służebności, 5 mil od stacji kolei Ostrowiec zsoś. Wpłata łatwa. Wiadomość u właściciela dóbr Święcica, poczta Sandomierz.

Pomorzany pod Wierzbicą, powiat radomski, ma do sprzedania do siwu **pszenicę jarą kubankę**, kończącą czerwoną, zdrową, czystą i z piękną barwą, oraz 10 jałówek po miejscowych krowach i holendrzej. Próbi oglądać można w handlu W-go Michałskiego.

W dobrach Ciepliców jest do sprzedania trzciny sufitowej kop. 50, całkowicie lub częściowo. Wiadomość na miejscu. Ostatnia poczta Zwolen.

W Lipienicach, przy stacji kolei Jastrząb, do sprzedania każdego czasu ładny, rośły, rozpiodowy ogier sześciolatełni.

DWA MLZYNY wodne i folusz są do wydzierżawienia od dnia 1 lipca r. b. w Kroczie Węskim pod osadą Kazanów w powiecie Łżeckim położone. Wiadomość na miejscu.

Do sprzedania

Lipowice, młyn murowany o czterech kamieniach, dom murowany i inne budynki w dobrym stanie, przytem 61 morgów gruntu, oddzielna księga hipoteczna, w powiecie sandomierskim.

Wiadomość u W-go rejenta Kulczyckiego lub u właściciela w Sulisławicach.

Do sprzedania lub wydzierżawienia

FOLWARK

mórg 412 pr. 71 dobrej ziemi z łąkami bez żadnych służebności, — urządzonej i obsianej — z inwentarzami żywymi, martwymi, maszynami, narzędziami rolniczymi i sprzętami gospodarskimi. Budynki gospodarskie nowe, murowane — odległy od Radomia wiorst 29, od szosy Radom — Kielce wiorst 3 — od stacji kolei Iwanogród-Dąbrowa wiorst 7. Wiadomość u cukierni Ewerta.

WIADOMOŚĆ

o

Jw. i Ww. ks. Proboszczów

w pracowni ubiorów damskich niżej podpisanej (dom W-go Stanisławskiego, ulica Lubelska 1-sze piętro) przyjmuje się: **Zamówienia na nowe Aparaty kościelne**, oraz wszelkie najniższe nawet **reperacje i naprawy** tak aparatów jak i bielizny kościelnej.

A Boska

Zawiadomienie

z Browaru F. KEPLERA w Radomiu.

Na nadchodzące Święta będzie sprzedawane piwo butelkowe lagrowe bawarskie, porter i dubeltowe w następujących handlach i własnych składach:

- 1) W handlu W-go Gruszczyńskiego przy ul. Lubelskiej;
- 2) W handlu W-go Dutowa przy ul. Lubelskiej;
- 3) W sklepie przy ulicy Kościelnej, wprost Poczty w domu p. Haftarczyka;
- 4) W sklepie przy ulicy Lubelskiej w domu p. Kapla;
- 5) W sklepie w Rynku wprost Magistratu w domu p. Romanowicza.

Uprasza się o zwracanie uwagi na korki stemplowane z firmą Browaru; gdyż takie tylko piwo jest obciążane w Browarze.

MAKĘ LUBELSKĄ

wypróbowaną i doświadczoną ze swej niezrównanej dobroci, nabywać można częściowo w każdym czasie w sklepie Jankla Intersztejna przy ulicy Wałowej N. 335, dom Sury Sowy — hurtową sprzedaż tejże maki załatwia skład przy ulicy Trawnej.

K. L. Wickenhagen.

JEDYNY POLSKI DOM HANDLOWY

Wilczewski i Spółka

od lat 10-ciu w Gdańsku istniejący poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiołódów etc. oraz ekspedycji towarów, nadchodzących z zagranicy, przyrzekając rzetelną i skora usługę. 1—0

ZA WIADOMIENIE.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem dzisiejszym objąłem **skład sukna, korytów i futer**, istniejący od lat 36 pod firmą Ojca mego „**Jakóba Martofla**“ w domu W-go Wróblewskiego przy ulicy Lubelskiej i że do tegoż składu przeniosłem istniejący pod firmą moją przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Gruszczyńskiego **skład towarów bławatnych i płócennych**.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności m. Radomia i całej okolicy, zapewniam, że i nadal składy powyższe prowadzić będę ze znaną Jej sumiennością i punktualnością i że takowe zaopatrzone zawsze będą w **znaczny wybór najmodniejszych towarów z fabryk krajowych i zagranicznych** po cenach możliwie niskich i stałych.

Z głębokim poważaniem

Józef Martofel.

KSIĘGARNIA, SKŁAD NUT

i Materyałów Piśmiennych

E. W. GROHMANA

w Radomiu ul. Lubelska N. 109.

Przyjmuje na kwartał drugi r. b. przedpłatę na wszystkie pisma codzienne, tygodniowe i dzieła w drodze prenumeraty wychodzące — szczególnie zaś poleca **Kraszewskiego Wizerunki Książąt i Królów Polskich** w sześciu zeszytach, duża 8-ka za Rs. 5, jak niemniej **Seignobos'a Historię Cywilizacji** w pięciu zeszytach za Rs. 5. Obadwa powyższe dzieła tłoczone na pięknym welinowym papierze z ilustracjami Pilattego i innych, na które przedpłatę składać można po Rs. 1 w odcinkach miesięcznych.

Apteka

A. RAKOWSKIEGO W ZAWICHOŚCIE

ma do odstąpienia

200 funtów syropu malinowego i 200 funtów porzeczkowego po 30 kopiejek za funt.

Adres: Zawichost.

W Zakładzie Ogrodniczym Gaczeńskiego

przy ul. Spacerowej w Radomiu

są do sprzedania nasiona ogrodowe, warzywne, kwiatowe i drzewka owocowe, odpowiednie do naszego klimatu oraz kwiaty oranżeryjne, wazonowe i flance różne zastosowane do pory roku

AKUSZERKA

SALOMEA SZYMKOWSKA

uzdolniona w swym zawodzie,

mająca 29 lat szczególnej praktyki, zamieszkała w Radomiu, w domu W-go Pisko przy ulicy Spacerowej Nr. 77, poleca się względem Szanownej Publiczności.

Niekompletne tuziny

SZKLANEK,

talerzy, kieliszków jak również wiele innych przez lat parę wysortowanych towarów sprzedawać będąc przez dni kilka po cenach niżej kosztu.

Przy sposobności donoszę, że na święta przygotowałem wielki wybór nowych fasonów szkła stołowego, porcelany, lamp, tulipanów i t. p. towarów.

Adam Cybulski.

przy ul. Lubelskiej wprost hotelu Rzymskiego.

Towarzystwo Ubezpieczeń „Rossya“.

Zarząd ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na zasadzie NAJWYŻEJ zatwierdzonej Ustawy i przepisów, zatwierdzonych dnia 26-go lipca 1887 r. przez p. Ministra Spraw Wewnętrznych, Towarzystwo „Rossya“ wprowadziło obecnie do zakresu swych operacji

UBEZPIECZENIA od nieszczęśliwych wypadków.

Przez nowy ten rodzaj ubezpieczeń Towarzystwo „Rossya“ poręcza w nieszczęśliwych wypadkach jakim uleża może osoba ubezpieczona w czasie podróży, wycieczek, spacerów, na polowaniach lub przy konnej jeździe, na wodzie, na lądzie, przy pożarach, eksplozjach i t. p., w ogóle wszędzie, zarówno w domu jak i po za domem.

1. W razie śmierci ubezpieczonego — wypłatę kapitału spadkobiercom lub osobie wskazanej.
2. W razie kalectwa lub niezdolności do pracy na całe życie — wypłatę dochodu dożywotniego (renty) osobie ubezpieczonej.
3. W razie czasowej niezdolności ubezpieczonego do pracy — wynagrodzenie dzienne na kurację i odszkodowanie zarobku.

Oprócz asekurowania osób pojedynczych, Towarzystwo „Rossya“ zawiera również zbiorowe (kolektywne) ubezpieczenia pracowników w fabrykach, zakładach przemysłowych, przy budowlach, kolejach żelaznych i t. p., od nieszczęśliwych wypadków, mogących spotkać ich przy wykonywaniu obowiązków swego zawodu.

Ubezpieczenia przyjmują i wszelkiego rodzaju wyjaśnienia udzielają się w biurze Zarządu w St. Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Warszawskiej Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska, № 144) oraz u Agentów Towarzystwa.

Broшуry o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków wydają się i wysyłają na każde żądanie bezpłatnie. (R. — № 2039).